

DR. TADEUSZ BRZESKI
Profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego

O METODZIE W EKONOMJI

(WSTĘP DO SYSTEMU)

Od czasów „Bogactwa Narodów” Adama Smith’a aż po dzień dzisiejszy, zakres i treść zagadnień omawianych w teorii ekonomji nie uległy zbyt wielkim zmianom. Istnieje niewątpliwie pewien wspólny kompleks opracowań myślowych zjawisk gospodarczych; wszędzie spotykamy się z rozważaniami nad produkcją, dystrybucją i konsumcją, wartością, wymianą i ceną, płacą, procentem i rentą. Nie zawsze w rozwoju powiększa się ich ilość, czasem zacieśniają się ramy; poszczególne szkoły, które kolejno obejmowały sukcesę po szkole klasycznej, bywały bądź bogatsze, bądź skromniejsze w wyborze tych zagadnień. Mimo to jest to, na ogół biorąc, jedna i ta sama budowla, którą czasem się powiększa, czasem pomniejsza i upraszcza, a zawsze prowadzi nieustannie roboty odnawiające. Nieraz jest rzeczą zdumiewającą, jak innemi drogami dochodzi się do podobnych lub zbliżonych rezultatów, a te inne drogi mogą tylko silniej przemawiać do przekonania coraz to nowych pokoleń, podejmujących ten sam trud badawczy. Nawet jeżeli przyjęcie innego punktu wyjścia prowadzi do sprzecznych rezultatów, to i te punkty wyjścia powracają i powtarzają się, gdyż ilość alternatyw stojących do wyboru jest ograniczona. Można powiedzieć, że teoria ekonomji rozumiana jako kompleks pewnych określonych co do treści zagadnień wykazuje dziwną odporność w ciągu swego blisko dwuwiekowego istnienia i posiada swój samodzielny byt, który narzuca się nawet wtedy, kiedy pragnie się chociaż w części uwolnić od jego siły atrakcyjnej.

Ale jeszcze dziwniejszem musi się wydać zjawisko inne. Zdawałoby się, że to utrzymywanie się zakresu zagadnień pochodzi poprostu stąd, ponieważ trwają te same w swej istocie zjawiska gospodarcze, które może tylko komplikują się i rozrastają, nie przestając być czemś w gruncie rzeczy tem samem. Byłoby to też łatwiejszem do zrozumienia. Bardziej paradoksalnym mógłby się zdawać pogląd, że i metody badania nie wykazują zasadniczych zmian, a raczej, że obserwować można nawroty do dawnych dróg,

mimo poszukiwania nowych; należałoby się bowiem spodziewać, że każde nowe pokolenie z umysłem inaczej ukształconym nie zadowolilo się sposobami badania, które wystarczały mogły dotychczas. Są to może metody ściślejsze i lepiej uświadamiadne, odpowiadające mogą lepiej strukturze umysłowej danego miejsca i czasu, metoda jednak pozostaje w ogólnych zarysach ta sama. Ani współczesna teoria nie jest w wyższym stopniu indukcyjna, aniżeli nią była teoria klasyczna, ani metoda psychologiczna nie posługuje się żadną psychologią, ani metoda matematyczna nie zapewnia innego rozumowania, aniżeli metoda logiki słownej; są to raczej odmienne formy zewnętrzne takiego samego postępowania badawczego. Twierdzenie to mogłoby się wydawać mało przekonujące, gdyby nie towarzyszyło mu wskazanie przyczyn tego stanu rzeczy. Polegają one, jak sądzić można, na tem, że zjawiska gospodarcze są równocześnie zjawiskami naszego wewnętrznego doświadczenia, które są dostępne i zrozumiałe dla każdej jednostki; stąd też każda jednostka może odtworzyć sobie ich powstawanie i przebieg, a zarazem proces orjentowania się w nich dla celów praktycznych. To orjentowanie składa się na doświadczenie życiowe przy postępowaniu w sprawach gospodarczych, które musi być rezultatem pewnych procesów myślowych, mniejsza o to, czy bardziej lub mniej uświadomionych, czy bardziej lub mniej poprawnych. Procesy myślowe występujące przy badaniu naukowym winny niewątpliwie stać na wyższym poziomie, wykazywać więc większy krytycyzm i większą ścisłość, ich ogólny jednak kierunek i charakter nie może być zasadniczo odmienny, aniżeli ujęć myślowych dokonywanych przez jednostki dla celów praktycznych. Jest to więc metoda badania, która samorodnie wytwarza się z przedmiotu badania dzięki jego dostępności dla podmiotu badającego; w tern też dopatrywać się można uzasadnienia wypowiedzianej niejednokrotnie zasady „zdrówego rozsądku”, jako kryterjum zgodności z rzeczywistością lub powoływania się na „pospolite doświadczenie” (gemeine Erfahrung u Wiesera), jako na metodę badania.

Ta zbieżność założeń praktycznych i poznawczych przejawia się przedewszystkiem w t. zw. „zasadzie gospodarności”, która od samego niemal początku teorii ekonomji pełni funkcję kryterjum prawidłowości postępowania gospodarczego, a tem samem i zjawisk gospodarczych. Bliższe jej sprecyzowanie należy do późniejszych wywodów¹⁾; tutaj wystarczy podkreślić, wobec wypowiedzianych niejednokrotnie odmiennych poglądów, czem ona nie jest.

¹⁾ Porównaj również co do tego zagadnienia autora „Psychologiczną teorię gospodarczą” (Poznań 1922), zwłaszcza 6tr. 71 i nast.

Nie jest więc ona wyodrębnieniem, czyli t. zw. izolacją jakiejś siły w formie czystej, co stanowić mogłoby analogię do metody używanej przez nauki przyrodnicze, ponieważ stałoby to w sprzeczności i z bezpośrednim doświadczeniem i z uznaną powszechnie zasadą jedności życia psychicznego. Do takiego rezultatu prowadziłoby łączenie zasady gospodarności z momentem bezwzględnego egoizmu i materializmu przy równoczesnem abstrahowaniu od momentów nieegoistycznych i niematerialistycznych, wszystko to w celu uzyskania jednego i określonego co do swego kierunku i siły motywu działania gospodarczego; działanie rzeczywiste byłoby wypadkową tego jednego motywu i wszystkich jakichkolwiek bądź innych. Nie wynika stąd jednak, aby należało ujmować zasadę gospodarności tylko w sposób formalny, a więc jako zasadę racjonalnego postępowania bez względu na jego treść, gdyż winna ona mieć zabarwienie egoistyczno - materialne w granicach uznanych przez poczucie etyczne danego czasu i miejsca; uznawanie egoizmu materialistycznego poruszającego się w pewnych granicach za usprawiedliwiony w sprawach gospodarczych jest niewątpliwym faktem. Z drugiej strony nie może wystarczyć do charakterystyki zasad) gospodarności stwierdzenie, że odpowiada jej każde postępowanie subiektywno-celowe, gdyż każde postępowanie jest celowe z punktu widzenia celów uznawanych w danej chwili przez jednostkę, byłoby więc celowym i postępowanie wyraźnie niegospodarcze. Zasada gospodarności musi mieć charakter obiektywno-celowy, jest ona bowiem nakazem racjonalnego postępowania i tylko wtedy może służyć za kryterjum dla postępowania subiektywno-celowego.

Z uwag powyższych wynika, że działanie gospodarcze stoi wprawdzie pod nakazem zasady gospodarności, ale niezawsze ją realizuje i niekoniecznie jest racjonalne; dopiero podniesione do rangi tej zasady staje się racjonalnem a zarazem prawidłowem. Celem teorii ekonomii, jak każdej nauki ogólnej, jest formułowanie prawidłowości w przebiegu zjawisk gospodarczych; badanie teoretyczno-ekonomiczne sięga tak daleko, jak daleko może dojść w konstruowaniu racjonalnej motywacji postępowania gospodarczego. Racjonalna motywacja jest wprawdzie zjawiskiem psychicznem, nie stanowi jednak żadnego problemu psychologicznego. Dlatego też określanie znanego kierunku jako psychologiczny jest zupełnie nieuzasadnione; kierunek ten zbudował co prawda teorię wartości na podstawach subiektywnych, co nie jest jeszcze psychologią, poza tem jednak nie uczynił nic innego, jak tylko skonstruował racjonalność postępowania gospodarczego przy użyciu nowych i bogatszych, aniżeli poprzednio, założeń. Badanie teoretyczno-ekonomiczne zatrzymuje się, jak wspomniano, wszędzie tam,

gdzie interpretacja zapomocą motywów racjonalności zawodzi. I tutaj też otwiera się teren dla psychologii gospodarczej. Istnieje długi szereg zjawisk psychiki gospodarczej, które są niewytłomaczalne z punktu widzenia racjonalnej motywacji; jednostka korzysta z pewnych ustalonych form postępowania lub też się im poddaje, ale też ani ich nie tworzy, ani nad nimi panuje. Wystarczy wspomnieć przykładowo o potrzebach, ich wymierności, o t. zw. stopie życiowej, o podstawach rachunku gospodarczego wogóle, a pieniężnego w szczególności; analiza tych zjawisk nie jest, jak dotąd, posunięta zbyt daleko, a jeżeli nie zajmuje się nimi psychologia ogólna, podejmować się winna tego zadania psychologia gospodarcza. Z reguły będzie to psychologia społeczno-gospodarcza, ponieważ zjawiska te powstają na tle współżycia społecznego i do ich interpretacji nie wystarczy psychologia indywidualna. Badanie teoretyczno-ekonomiczne liczyć się musi z istnieniem tych zjawisk, przyjmuje je jednak jako dane, gdyż nie wchodzi one w zakres jego uprawnień metodycznych.

Badanie to odgrodzić należy nie tylko od badań psychologicznych, lecz również i socjologicznych, gdyż i postulat metody socjologicznej bywa wysuwany, a niektóre kierunki same się nazywają lub mogą być nazwane socjologizmem ekonomicznym. Rzecz nie podlega dyskusji, jeżeli ma się na myśli fakt bezsporny, że zjawiska gospodarcze są jednym z działów życia społecznego, a dotyczy to również i psychologicznej, w sensie określonym powyżej, genezy tych zjawisk; gospodarstwo ściśle izolowane nie przedstawia interesu poznawczego, a tak samo jako konstrukcja pomocnicza nie posiada wartości poznawczej. Jeżeli przez moment socjologiczny rozumie się „otoczenie” socjalne zjawisk gospodarczych, to znaczy warunki stwarzane dla nich przez inne sfery życia społecznego, określa to temsamem jego miejsce w stosunku do badań teoretyczno-ekonomicznych; dla tych badań otoczenie socjalne stanowi, obok warunków przyrodniczych i ludnościowych, szereg „dat”, które przyjmuje, ale których samodzielnie nie bada. Nie wyczerpuje się jednak na tem posługiwanie się owym motywem socjologicznym. W rozumieniu wielu autorów sprowadza się on do zjawiska podporządkowania jednych grup społecznych drugim lub do stosunku sił tych grup. I rzeczywiście też przy interpretacji zjawisk gospodarczych nader często dochodzimy do momentu, kiedy ten stosunek sił wydaje się jedynym lub definitywnym wytłomaczeniem; dość wspomnieć o zagadnieniach takich, jak pracy i płacy zależnej, walki na rynkach, stosunku producenta i konsumenta itp. Gdyby tak było istotnie, zakreślałoby to nieprzekraczalne granice dla badania teoretyczno-ekonomicznego, gdyż nie

mogłoby ono objąć swoją interpretacją tego stosunku sił. Sądzić można, że ta przeszkoda, a zarazem ta infiltracja momentów socjologicznych nie jest tak poważna. Zachodzić tutaj mogą dwie ewentualności; pierwsza z nich, nie nastęrczająca większych trudności, polegałaby na tem, że stosunek sił wytworzył pewien historyczny stan rzeczy pod postacią ustroju prawnego lub majątkowego, wtedy też jednak nie było to nic innego, jak jedną z „dat” przyjmowanych przez badanie teoretyczno-ekonomiczne. Drugą ewentualnością byłoby, że to przejawianie się stosunku sił towarzyszy stale zjawiskom gospodarczym jako proces powtarzający się. Gdyby ten proces szedł zawsze w tym samym kierunku, to znaczy, gdyby zawsze jakaś jedna grupa uzyskiwała przewagę nad drugą, byłby to element obcy, któryby wykrzywił prawidłowość zjawisk gospodarczych zawsze w tym samym kierunku, ale bez możności ściślejszego określenia. Tak jednak nie jest, gdyż ten stosunek sił, jak o tem świadczy doświadczenie, bywa odwracalny; dotyczy to nie tylko układu sił na rynku, lecz również stosunku producenta do konsumenta, a nawet stosunku kapitalisty-przedsiębiorcy do robotnika. Jeżeli zaś jest odwracalny, nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznać to za moment wzajemnie się niwelujący i w ten sposób uwolnić przebieg prawidłowy od zależności, która w świetle tego stanu rzeczy byłaby zależnością od pewnej doktryny socjologicznej, a nie od faktów socjologicznych; wystarczy wskazać tutaj jako przykład, nie tylko system Marksa, lecz również i spizowe prawo płacy szkoły klasycznej.

Postępowanie gospodarcze stosujące zasadę gospodarności jest postępowaniem prawidłowym, to znaczy jako postępowanie celowe wykazuje najsilniejszy związek przyczynowy dostępny naszemu zrozumieniu. Jednostka stosująca zasadę gospodarności — homo oeconomicus — wytwarza w swoim zakresie działania zjawiska gospodarcze o najwyższym napięciu prawidłowości, takie same jednostki współistniejące i współdziałające — społeczeństwo gospodarcze — wytwarzają równie prawidłowe zjawiska w granicach wzajemnego współdziałania. Konstrukcja ta, idealizująca rzeczywistość, potrzebna nam jest jako kryterjum prawidłowego przebiegu zjawisk i jako przewodnik przy wynajdywaniu ich zależności przyczynowych. Bez względu na to, czy była wyraźnie uświadamiana, odgrywała ona zawsze tę rolę, dawniej i dzisiaj, przy każdym rozumowaniu teoretyczno-ekonomicznem. Za wzorem M a x a W e b e r a, który ją wyraźnie sformułował w zastosowaniu do nauk ekonomicznych, określamy ją jako typ i d e a l n y. Należy zaznaczyć, że nie jest ona czystym produktem generalizacji, generalizacja nie może bowiem dać więcej, aniżeli znajduje w konkret-

nych zjawiskach, typ idealny natomiast polega na maksymalizacji elementów konkretnych. Jest to więc typizacja rzeczywistości, nie w sensie reprezentowania przeciętnej rzeczywistości, lecz w sensie idealnego, a więc jakby przesadzonego jej obrazu. Ten typ idealny nie jest wytworem sztucznym, chociaż do nauki należy jego sformułowanie i sprecyzowanie; w świadomości jednostek można odnaleźć co najmniej jego ślady, jeżeli już nie wyraźne uświadomienie, kiedy jednostki przewidują lub liczą się z zachowaniem innych, jakichkolwiek, jednostek. Uważamy to za zasadnicze założenie metodyczne, idąc w tym w głównych zarysach za wzorem ekonomii klasycznej; różnice polegać będą na dokładniejszym określeniu nie izolowanego człowieka gospodarującego, lecz społeczeństwa współistniejących jednostek, a ponadto na przyjęciu drugiego uzupełniającego typu idealnego pod postacią państwa gospodarczego. Dla wyjaśnienia tej ostatniej konstrukcji zaznaczamy, że znajduje ona pełne oparcie w rzeczywistości, zwłaszcza współczesnej, gdzie obok jednostki coraz silniej i częściej występuje państwo jako podmiot działalności gospodarczej o charakterze zupełnie swoistym, dopiero też kombinacja tych dwóch typów idealnych stworzyć może aparat metodyczny, umożliwiający wszechstronne ujęcie rzeczywistości.

Konstrukcja typu idealnego pełni w sposób doskonalszy, ponieważ lepiej odpowiadający naturze przedmiotu badanego, funkcje zasadniczego założenia metodycznego, aniżeli konstrukcje tworzone w oparciu o metodę matematyczną. Istotną cechą tych konstrukcji jest koncepcja wzajemnej zależności sięgającej tak daleko, jak daleko jest to logicznie możliwym; opiera się na tem w szczególności pojęcie zależności funkcjonalnej układu gospodarczego. Niegodność z rzeczywistością nie byłaby jeszcze zarzutem decydującym, gdyż żadne ujęcie pojęciowe rzeczywistości nie jest z nią zgodne. Przeobrażenie pojęciowe nie może jednak w sposób dowolny przedstawiać rzeczywistości stanowiącej jego punkt wyjścia. Typ idealny polega na maksymalizacji postępowania racjonalnego, które, chociażby tylko w zaczątkach, wykazuje rzeczywistość gospodarczą. Bierze stąd swoje oparcie prawdziwość zjawisk gospodarczych, realizująca w postępowaniu celowem najwyższy stopień powiązania przyczynowego, to powiązanie nie może jednak przekraczać granic określonych przez odbijanie się w psychologii jednostki warunków jej działania. Jest to więc jakby prawdziwość urywana, fragmentaryczna, nie wykluczająca nieświadomości i błędów, nie można jednak przechodzić nad tem do porządku dziennego, gdyż zjawiska gospodarcze są to właśnie zjawiska duchowe, czyli, innymi słowy, wszystko w nich musi odbijać się w pryzmacie stanów psychicznych, jednostki. Jeżeli metoda matematyczna operuje za-

rażnością logiczną, zatracą charakter duchowy zjawisk gospodarczych i tworzy właściwie jakieś inne zjawiska, gdyż psychologicznie niemożliwą jest koncepcja odbijania się w stanach psychicznych jednostki całego układu, złożonego z dowolnej, a więc równie dobrze i maksymalnej ilości elementów. Stąd też usprawiedliwioną wydawać się może ocena, że metoda matematyczna mechanizuje zjawiska, traktując je analogicznie do zjawisk przyrodniczych, i to w ich najbardziej uproszczonym ujęciu; stąd też zrozumiałą jest skłonność do takich koncepcyj czysto mechanicznych, wyrosłych na podłożu kierunku matematycznego, jak wyróżnianie statystyki i dynamiki, czemu również należy poświęcić kilka uwag.

Statystyka jest pojęciem równowagi utrzymującej się przez unieruchomienie pewnych czynników, dynamika byłaby jej zakłóceniem wskutek zmian tych czynników. Jest to określenie z umysłu nader luźne, ponieważ wśród reprezentantów tej koncepcji są zasadnicze rozbieżności w jej ogólnych ramach. I tak może to być rozumiane jako abstrakcja myślowa, stosowana kolejno do tych samych zjawisk, albo też wydzielenie realne, utożsamiane z zastojem i rozwojem. Dalej niema zgody co do czynników, które się unieruchamia przy badaniu statycznym, gdyż czasem są to nietylko czynniki zewnętrzne dla czynności gospodarczych (warunki przyrodniczo-techniczne, ludnościowe i społeczne), lecz również i czynniki wewnętrzno-gospodarcze, jak np. wzrost kapitału. Wreszcie, pominąwszy jeszcze inne niezgodności i niejasności, można zaznaczyć, że w porównaniu z teorią statyki teoria dynamiki przedstawia się, jak dotąd, w stanie raczej mgławicowym. Wobec tej koncepcji, która wydawać się musi nieujednostajnioną i niegotową, należy zwrócić uwagę, że znajdują w niej wyraz sposoby metodyczne, jakich zawsze używało badanie teoretyczno-ekonomiczne. W tem badaniu na każdym kroku spotykamy się z klauzulą *caeteris paribus*, to jest z chwilowem unieruchomieniem pewnych momentów; również badanie to posługuje się czemś zbliżonem do pojęcia równowagi realnej przez wyróżnianie stanu normalnego i odchyień od tego stanu. Nie należy jednak sądzić, aby stanowiło to kryterjum metodyczne, prowadzące do wykrywania prawidłowości zjawisk; prawidłowość nie ujawni się przez sam tylko podział zjawisk, myślowy, czy realny. To też jest to nie tyle metoda, ile sposób przedstawienia; kiedy i jak ten sposób stosować, jest kwestją celowości w stosunku do danego zagadnienia, a nie kwestją zasady.

Nie umniejsza to doniosłości zagadnień związanych ze sposobem przedstawienia; nie jest to metoda badania, od przedstawienia jednak zależy jasność i wyrazistość odbicia rzeczywistości, jakie daje

nauka. Są sposoby przedstawienia częściej używane, jak ugrupowanie zagadnień w pewnym porządku chronologicznym (np. produkcja, wymiana, podział, konsumpcja) lub logicznym od bardziej do mniej ogólnych (np. rozpoczynając od wartości), niema jednak mowy, słuszenie zresztą, o jakimś powszechnie przyjętym. Bez posługiwania się porządkiem chronologicznym lub logicznym, chociażby jako drugorzędną zasadą przedstawienia, nie można się, rzecz jasna, obejść, gdyż są to elementarne zasady porządkowania zjawisk, jest jednak jedno kryterjum podziału, używane na ogół w sposób mało systematyczny, które, mimo, że nie zawsze da się zupełnie konsekwentnie przeprowadzić, przyczynić się może do silniejszego uwypuklenia natury zjawisk, ponieważ opiera się na obserwacji pewnej elementarnej dystynkcji. Kryterjum takim może być wyróżnienie gospodarowania w sensie wykonywania czynności gospodarczych i gospodarstwa w sensie istnienia ustroju gospodarczego. Na pojęcie gospodarowania składa się postępowanie gospodarcze w rozmaitych jego odcieniach i formach; są to zagadnienia, któremi dotychczas przeważnie zajmowała się teoria, omawiając sprawy takie, jak zasadę gospodarności, wartość i cenę, czyli raczej rachunek wartości i ceny w różnych jego alternatywach i konfiguracjach. W ramach pojęcia gospodarstwa ująć można rozpatrywanie zjawiska zasobów, któremi dysponuje człowiek gospodarujący; rozumieć tu należy sprawę zasobów materialnych, łącznie z ich uwarunkowaniem przyrodniczo - technicznym, ludnościowym i społeczno - prawnym. Oczywiście gospodarowanie stanowi logiczne prius, gdyż jest ono funkcjonowaniem gospodarstwa i przenika je niejako — wszystkie prawidłowości mogą mieć tylko charakter prawidłowości gospodarowania — ale też dlatego uzasadnione jest wyłączenie zagadnień z niem związanych. Jest to wyłączenie zupełnie specjalnego typu, zastosowane jednak do natury przedmiotu badanego. Mówiąc o gospodarowaniu traktujemy je tak, jak gdyby gospodarstwo było czemś jednorodnym, czyli innemi słowy, gospodarowanie odnosimy do jakiegokolwiek gospodarstwa; przyjęta przez nas koncepcja państwa gospodarczego nie stanowi istotnego wyjątku, będąc pojęciem rozszerzonego gospodarstwa jednostkowego. Natomiast przy przedstawianiu zagadnień związanych z gospodarstwem analogiczne wyłączenie jest zbędnym wobec tego, że zjawiska gospodarowania zostały już odpowiednio uogólnione. Zresztą, jak o tem wspomniano, podział ten nie da się przeprowadzić w sposób zupełnie konsekwentny, gdyż nie zawsze pozwala na to natura zagadnienia; rzecz ta nie może mieć jednak poważniejszego znaczenia, nie jest to bowiem metoda, lecz

tylko sposób przedstawienia, a wtedy decydują względy celowości. Tą drogą jednak dojść można do lepszego ujęcia pewnych zjawisk natury ustrojowej, które doczepione tylko do analizy gospodarowania występują z niedostateczną pełnością i wyrazistością.

Można nawiązać na tem miejscu do zagadnień gospodarstwa w rozumieniu ustroju, aby wspomnieć pokrótce o t. zw. metodzie uniwersalistycznej, ponieważ dotyczy ona przedewszystkiem tych właśnie zagadnień. Metoda ta obejmuje rozmaite poziomy myślowe. Do jednego z nich należeć będzie koncepcja celowości własnej ustroju gospodarczego i jego rozczłonkowania, podobnie jak się mówi o celowości istnienia organizmów; jest to koncepcja ponadempiryczna, która może być oceniana tylko na gruncie dyskusji filozoficznej. Inny charakter ma właściwe uniwersalizmowi pojęcie stosunku całości do części; możnaby to uważać za typ idealny. Całość istniałaby przed częściami, które nie miałyby samodzielnego bytu celowego. Wynikałoby stąd, że prawidłowemi byłyby czynności tych części tylko o tyle, o ile polegałyby na podporządkowaniu się całości. Miałoby to pełną rację bytu, gdyby te części nie istniały samodzielnie, lecz wchodziły w skład ustroju jednolitego, choć zróżnicowanego; odpowiadałoby to jednak konstrukcji państwa gospodarczego. W przeciwnym razie wszystkie czynności indywidualnych części składowych, celowe z ich punktu widzenia, nie byłyby prawidłowemi. Ponieważ czynności te w ustroju zdecentralizowanym stanowiłyby w każdym razie olbrzymią większość, podobny typ idealny nie miałby wartości interpretacyjnej; dowodem tego może być, że kierunek ten nie zdołał dotychczas stworzyć teorii wychodzącej poza ogólniki.

Po tej dygresji powrócić należy do jednego jeszcze ważnego zagadnienia metodycznego, a mianowicie wyboru materiału faktycznego poddawanego badaniu teoretycznemu. Istnieje tu sprzeczność pomiędzy praktyką naukową a pewnemi postulatami wpływającemi z analogji do metody nauk przyrodniczych. W tych naukach istnieją zawsze nauki ogólne, formułujące prawa niezwiązane z czasem, ani miejscem; stąd też i teoria ekonomji winnaby być taką nauką ogólną stojącą ponad czasem i miejscem. Tymczasem teoria ekonomji przeważnie zajmuje się analizą mniejwięcej współczesnych stosunków gospodarczych, jeżeli zaś wypowiada twierdzenia o charakterze absolutnym, a nie historycznym, są to koncepcje zbyt ubogie w treść lub zbyt odległe od rzeczywistości. Równocześnie zaś ze strony historyków gospodarczych słyszeć można głosy domagające się od teorii, aby dawała podstawy teoretyczne dla badań poszczególnych epok historycznych, dla których teoria

w kształcie uprawianym powszechnie wydaje się niewystarczającą. Należy wobec tego postawić sobie pytanie, jakie może być uzasadnienie metodyczne tego wyboru współczesnego materiału faktycznego dla analizy teoretycznej.

Nauki przyrodnicze, formułując prawa ogólne, opierają się na założeniu jednorodności zjawisk przyrody, których każdy odcinek reprezentuje całość; jest to założenie konieczne, ponieważ żadne badanie nie może być zupełne w tym sensie, że obejmuje całość zjawisk. Założenie podobne w stosunku do zjawisk gospodarczych byłoby nie do pomyślenia, gdyż tutaj kierunek badania, zasadniczo odmienny przy zjawiskach życia duchowego, nie może abstrahować od związku z czasem i przestrzenią. Jeżeli chodzi o różnorodność zjawisk gospodarczych w przestrzeni, posługujemy się generalizacją, względnie wyborem zjawisk typowych o charakterze reprezentacyjnym, aby uzyskać mniej więcej kompletny obraz całości; jest to dla stosunków współczesnych obraz oparty przede wszystkim na życiu gospodarczym najważniejszych krajów cywilizacji europejskiej. W ten sposób jednak przedmiot badania historycznie zostaje związany z epoką współczesną badaniu. Sądzić można, że korektura tego stanu rzeczy będzie założenie, które określić można jako założenie *j e d n o r o d n o ś c i r o z w o j u*. Życie gospodarcze rozwijało się, o ile nie następowały przerwy lub okresy cofania się, z form prostych do coraz bogatszych i bardziej skomplikowanych, jednak te formy bogatsze nie są zawarte w formach prostszych i nie mogą być z nich wydedukowane. Do tych form prostszych przyłącza się coraz to nowe zabarwienie faktyczne, dostarczane przez przeobrażenia życia duchowego i warunków materialnych, dzięki temu też formy późniejsze oddalają się od pierwotnych przez całą różnorodność faktycznej treści. Nie można tej różnorodności poddawać generalizacji, gdyż przy niej uległaby ona zamgleniu i zatarciu w swych ważnych charakterystycznych cechach. Należy jednak zakładać, że w formach bogatszych zawarte są formy prostsze i że te ostatnie uzyskać można przez odpowiednie uproszczenie, np. z większej ilości rodzajów dochodu społecznego otrzymać mniejszą ilość przez łączenie poszczególnych pozycji lub odrzucanie. Trudno zgóry twierdzić, że postępowanie takie da pożądane rezultaty dla każdej możliwie epoki rozwoju historycznego, gdyż stać temu może na przeszkodzie brak, chociażby częściowy, ciągłości rozwoju, kiedy poszczególne elementy zamierają; w takim razie opracowanie teoretyczne musiałoby być wykonane specjalnie dla określonego celu. Jest to jednak jedynie możliwe założenie, które godzi postulat ogólności z potrzebami interpretacji rzeczywistości w tych najbogatszych formach, jakie są nam znane.